

Już za 20 dni kolejne — XIII Spotkania Zamkowe „Spiewajmy Poezję”. Kogo zobaczymy i usłyszymy w festiwalowym konkursie? Właśnie we wtorek pod przewodnictwem Elżbiety Wojnowskiej komisja kwalifikacyjna przesłuchiwała nagrane na taśmę utwory poetyckie, wyspiewywane przez kandydatów do konkursu. Kiedy wtargnęliśmy do sali przesłuchań, komisja była w połowie prac. W naszej obecności przy ostatnim nazwisku, umieszczonym na liście, postawiono znak zapytania, przy piętnastym — duży plus, szesnaste — skreślono.

— Ile osób ma szansę znaleźć się po waszej weryfikacji w konkursie?

— Sądzę, że spośród 32, które nadesłały nam nagrania — nie więcej niż kilka.

— Straszne sło, że co naj-
częściej komisja dyskwalifikuje?

— Za sztampę muryczną.

— A czym pozytywnym wyróżniają się tegoroczni kandydaci?

— Liczebnością. Do tej pory przysyłano 12, najwyżej 14 zgłoszeń. Dziś — jeszcze raz tyle. Poza tym — wśród autorów proponowanych utworów, pojawił się nowi poeci — spoza programu szkolnego.

— No właśnie, były spotkania, w czasie których autorami repertuaru całych koncertów byli niemal wyłącznie Gałczyński, Tuwim i Leśmian.

— A teraz jest takte sporo poezji współczesnej. Nie świadczą to tyle o znajomości współczesnej twórczości, o upowszechnianiu jej przez wydawnictwa, czy inne środki przekazu, ale o tym, że jest to rezultat — dorobek — właśnie spotkań zamkowych. Tu przyjeżdżają ludzie o sprecyzowanych gustach, wiedzy i... to owocuje.

— Krytycy Spotkań Zamkowych twierdzą, że podczas koncertów na estradzie wykonawcy się zmieniają, a publiczność nieścisła, ma wrażenie, że ciągle słucha jednej i tej samej piosenki.

— U nas jest moda na hasła. Jak ogłoszona country, to wszędzie w telewizji, radiu, podczas imprez muzycznych — była country, jak rock — to rock. Teraz, gdy okazało się, że rock dewaluuje wartości moralne młodzieży — szukamy piosenki środka. Na różne festiwale, z reguły niewielkie popychające (zwłaszcza intelektualnie) młodych ludzi, wydajemy mieszankę pieniędzy. Tymczasem poezja w tym wszystkim, która była niegdyś nazwą śpiewania, jest jak outsider. A przecież ten nurt wymaga też upowszechnienia, i to zarówno warsztatu muzycznego, jak i wiedzy o poezji. Niedodostatek, jaki się podświadomie broni, to tylko dlatego, że nam się tak wydaje. W literaturze jednak podświadome potrzeby wspierającej jest dużo więcej. Wydałoby się, że w konkursach zamkowych powstają — mimo

dy człowiek nie uświadczy. Skąd więc młodzież ma czerpać wiedzę, na czym się wzorować i właśnie tę wspaniałą robotę — w jakiej oczywiście tylko części — robią nasze spotkania z poezją. Przyciągają ludzi o pewnym typie wrażliwości, zainteresowanych taką formą wyrażania swego stosunku do świata.

Poezja nie pozostawia niesmaku



— Mówi się, że spotkania zamkowe, to festiwal Elżbiety Wojnowskiej.

— To straszny zarzut.

— Raczej stwierdzenie faktu. Po raz który będzie pani uczestniczyć?

— Nie byłam na pierwszych, i chyba też na którychś podrodze — a więc będę po raz jedenasty.

— Bywały spotkania pamiętają, że załadowała pani w jury, prowadziła warsztaty dla uczestników, dawała koncerty, a także ratowała organizatorów, gdy inni goście zawiedli.

— Zdarzyło się, że gdy w mieście wisiały plakaty zapowiadające występ Anny Chodakowskiej, na koncercie pojawiałam się ja. Prawda jest, że lubię tu przyjeżdżać, lubię pracować z młodzieżą, i kto wie, czy kiedyś nie stanie się to głównym nurtem mojej działalności. Ale myślę, że jest spora grupa ludzi, którzy bardzo chętnie braliby udział w tych spotkaniach.

— Ich jednak nie ma.

— Tajemnica polega chyba na tym, że na spotkania zamkowe nie ma pieniędzy. Organizatorów nie stać, by wszystkich na raz zaprosić. A ludzie, którzy wyrosli na poezji i pozostali jej wierni, teraz gdy mają rodziny, muszą ciężko pracować, by starczyło do końca miesiąca. Showbusiness niestety propaguje wyłącznie muzykę obcą, nurtem poetyckim nie interesuje się zupełnie. Teraz nawet piosenki dla dzieci z tekstami Brzechwy śpiewa się tak, że rytm zagłusza wszystko łącznie z pointą. A smutne to tym bardziej, że gdyby wykazano trochę inicjatywy i zaczęto upowszechniać piękne polskie teksty ze wspaniałą muzyką polską, to można byłoby zrobić z tego narodową specjalność, tak jak kiedyś istniała piosenka francuska.

— Czy w związku z tym, że zagłuszani jesteśmy muzyką rockową, że tylko ona jest właściwie popularna, nie sądzi pani, że „Spiewajmy Poezję” stanie się imprezą hermetyczną — dla kilkudziesięciu wykonawców i malej, coraz mniejszej publiczności.

Z dworca do WDK jechałam z kierowcą, który przepytał mnie dokładnie: co, po co, dlaczego. Oczywiście powiedziałam mu, że właśnie zbiera się komisja kwalifikacyjna Spotkań Zamkowych. Gdy to usłyszał, oburzył się: — „Co znowu te ćpuny, znowu ci bluesmeni...”. Dopiero, gdy wytłumaczyłam, że chodzi o „Spotkania z Poezją” okazało się, że dla tego pana, mieszkającego przy fosie zamkowej, a więc słuchacza z konieczności „Spiewajmy Poezję”, to jedyny nurt muzyczny, jaki on toleruje. W odróżnieniu od „Nocy bluesowych” i wielu innych imprez muzycznych, poezja nie pozostawia w nim niesmaku.

— Dziękuję za rozmowę.

M. BURATER